Rok IV Sobota 28 lipca 1934 r. Nr. 191

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300-277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Papen posłem nadzwyczajnym w Wiedniu

Hitler wycofuje się na całej linji

Zabójcą kanclerza Dollfussa Jan Panetta

WIEDEŃ, 27. 7. (tel. wł.) W Wiedniu panuje zupełny spokój, ale jednocześnie wielkie przygnębienie i żałoba.

Na gmachach publicznych, a także i domach prywatnych wywieszono żałobne chorągwie. W południe na znak żałoby dzwony wszystkich świątyń wiedeńskich biły przez 15 minut.

Pogrzeb kanclerza odbędzie się w sobotę. Zmarły pochowany będzie, zgodnie ze swem życzeniem, wyrażonem za życia, obok b. kanclerza Austrji, ks. Seipla.

„Pacyfikacja“

Przez cały dzień wczorajszy wojska związkowe walczyły jeszcze ze zbrojnemi oddziałami narodowych socjalistów w Styrji.

Szczególnie zacięte walki toczyły się o przełęcz Pyhrnpass, skąd wojsko zdołało wyprzeć powstańców narodowo-socjalistycznych. Rewolucjoniści w Judenburgu, Knittenfeldzie i Wolfsbergu zmuszeni zostali do kapitulacji i rozbrojeni. Akcja oddziałów narodowo-socjalistycznych przeniosła się częściowo i na Karyntję, gdzie koło Celowca (Klagenfurt) rozegrała się decydująca bitwa, uwieńczona sukcesem wojsk związkowych.

Pod Celowcem padło 9 powstańców, kilkudziesięciu jest rannych. Ogółem w Styrji zginęło po stronie wojsk rządowych 6 ludzi, w tem major Harvath.

Aresztowania

Jednocześnie ze stłumieniem rewolty w Styrji rozpoczęły się w tym kraju masowe aresztowania hitlerowców. Również w Wiedniu aresztowano kilkaset osób, co do których istnieje podejrzenie, że wiedzieli o zamachu i zamierzali w nim wziąć czynny udział.

Stan zdrowia niedoszłego szefa rządu hitlerowskiego, dr. Rintelena, który popełnił w areszcie zamach samobójczy poprawił się znacznie. Wpłynęła na to natychmiastowa operacja.

LONDYN, 27. 7. Reuter donosi z Wiednia, że śmierć Rintelena została oficjalnie stwierdzona.

.Chybiona gra

BERLIN, 27. 7. Niemcy po niefortunnem wystąpieniu posła Rzeszy dr. Rietha robią wszystko, aby się odgrodzić od wspólnictwa z zamachowcami wiedeńskimi. Kanclerz Hitler przerwał swój pobyt w Beyreuth i wyjechał do Monachjum, gdzie dokonał inspekcji legjonu austrjackiego.

Słynny ze swych ataków na kanclerza Dollfussa i rząd austrjacki, Austrjak Habicht, który prowadził walkę za pośrednictwem radjostacji monachijskiej został złożony z urzędu okręgowego dowódcy narodo-socjalistycznego na Austrję.

Kroki wielkich mocarstw

Nadzwyczajna sesja Ligi Narodów

PARYŻ, 27. 7. „Excelsior“ zaznacza, że w najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacje pomiędzy Paryżem, Londynem, Rzymem i Genewą w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Zwołanie Rady nastąpi na mocy art. 11 paktu Ligi Narodów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Rada wyłoni komisję, złożoną z przedstawicieli wielkich mocarstw dla zbadania wydarzeń austrjackich.

„Excelsior“ stwierdza, że Francja zachowa stanowisko wyczekujące, lecz śledzi z najwyższem zainteresowaniem dalszy rozwój wypadków.

W „Echo de Paris“ Pertinax domaga się interwencji zbrojnej Włoch i Czechosłowacji celem utrzymania niepodległości republiki austrjackiej.

—o—

Zamachowcy wykonawcami wyroku?

LONDYN, -7. 7. „Daily Herald“ ogłasza sensacyjne wiadomości o sytuacji w Austrji. Według dziennika, skonfiskowane przez związkowe władze szwajcarskie w dniu 23 b. m. transporty broni były przeznaczone na wykonanie zamachu na kanclerza Dollfussa.

W związku z tem dziennik podkreśla, że przywódca hitlerowców austrjackich Frauenfeld wygłosił w dniu 22 b. m. przez radjo przemówienie, skierowane przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Frauenfeld oświadczył, że na kanclerza Dollfussa został wydany wyrok śmierci.

—o—

Wysoka fala

znalazła się już w morzu

WARSZAWA, 27. 7. Niebezpieczeństwo powodzi na Wiśle minęło. Dziś w godzinach rannych przypływ wody na Wiśle został wstrzymany. Najwyższy stan wody na Wiśle przy Brdyujściu wynosił 7,76 m i trwał do godz. 14-ej, zaś przy jazie w Czersku stan wody wynosił 8,18. W godzinach popołudniowych woda zaczęła powoli opadać. Do godz. 17.30 stan wody na Wiśle przy Brdyujściu i przy jazie w Czersku obniżył się o 4 cm i wynosi obecnie przy Brdyujcia na Wiśle 7,72, zaś przy jazie w Czersku 8,14.

SANDOMIERZ, 27. 7. Woda pod Sandomierzem nieco opadła. Wynosi ona 3,30 cm ponad normalny stan. Dopiero teraz daje się częściowo opisać stan strat i szkód, jakie wyrządziła powódź. Wały wiślane na przestrzeni 50 klm znacznie zniszczone. Dojazdy do mostów w Sandomierzu uszkodzone od strony Zawichosta i ul. Browarnej. Wyrwy w wałach w niektórych miejscach dochodzą do 3 m głębokości i 40 m długości. Na Zalanych terenach wsi wszystko spłynęło i zostało zniszczone.

Po lwowskim mordzie

zabójca dalej nieprzytomny

LWÓW, 27. 7. Sprawa zamordowania śp. dyrektora Babija jest przedmiotem energicznego dochodzenia.

Morderca nie odzyskał jeszcze przytomności, wobec czego nie mógł być zbadany. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że należy on do U. O. N. i działał z rozkazu tej organizacji.

Wczoraj po południu odbyła się sekcja zwłok śp. dyr. Babija, która wykazała, że kula przeszyła przez mózg, powodując natychmiastową śmierć.

Władze bezpieczeństwa przesłuchały już przeszło 30 świadków oraz podejrzanych o współudział w morderstwie.

—o—

Do Palestyny

wyjechało 4.220 żydów

WARSZAWA, 27. 7. W pierwszem półroczu bieżącego roku wyjechało z Polski 17.037 wychodźców, z których 8.700 udało się do krajów europejskich. Najwięcej emigrantów wyjechało do Francji, gdyż 5.063 oraz do Niemiec — 403.

Do Palestyny wyjechało z Polski w ciągu pierwszego półrocza 4.220 osób, czyli trochę mniej, bo o 153 osoby niż w pierwszem półroczu roku ubiegłego.

Sądy wojenne

WIEDEŃ, 27. 7. Rada ministrów, która odbyła się dzisiaj w południe, uchwaliła powołać do życia wyjątkowy trybunał wojskowy, celem osądzenia uczestników zamachu z 25 lipca.

Trybunał składać się będzie z jednego sędziego zawodowego i 3 oficerów armji austrjackiej. Procedura będzie tak samo uproszczona, jak procedura sądu doraźnego. Trybunał wojskowy nie będzie miał prawa wymierzania kary poniżej normy ustawowej. Od wyroku nie będzie odwołania. Wyrok zostanie wykonany natychmiast.

Z bronią u nogi

RZYM, 27. 7. W związku z wiadomościami o zarządzonej przez Italję w odpowiedzi na zamach stanu w Austrji, mobilizacji, ukazał się oficjalny komunikat agencji Stefani:

„Na wiadomość o zamordowaniu kanclerza Dollfussa, to znaczy począwszy od godziny 16-tej 25 b. m. i wobec ewentualności możliwych komplikacyj, zarządzono przegrupowanie sił zbrojnych lądowych i powietrznych, które skierowano ku granicy Brenneru i Karyntji. Siły te są wystarczające by odpowiedzieć na wszelką ewentualność. Zważywszy jednak, iż sytuacja w Austrji powraca do stosunków normalnych można przypuszczać, iż te zarządzenia, podyktowane przez ostrożność, będą wystarczające“.

Tricki Niemiec

BERLIN, 27. 7. Kanclerz Hitler polecił wicekanclerzowi v. Papenowi objęcie stanowiska ministra pełnomocnego Rzeszy niemieckiej w Wiedniu.

W licie do wicekanclerza von Papena Hitler wyraża mu uznanie i zapewnia go o swem zaufaniu, jednocześnie ubolewając z powodu zabójstwa kanclerza Dollfussa i skutków, jakie fakt ten może mieć na sytuację europejską.

W końcu swego listu kanclerz Hitler wyraża życzenie, by stosunki austrjacko-niemieckie powróciły do warunków normalnych.

Ze źródeł urzędowych brak dotychczas wiadomości o stanowisku rządu austrjackiego wobec nominacji von Papena. Podobno rząd austrjacki uzależni udzielenie zgody na nominację Papena od przyjęcia przez rząd niemiecki konkretnych zobowiązań dotyczących bezpieczeństwa i niepodległości Austrji.

Osoba zabójcy

WIEDEŃ, 27. 7. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że przywódcą środowego zamachu stanu był b. wojskowy austrjacki, nazwiskiem Friedrich. Jako mordercy Dollfussa wchodzą w rachubę trzej uczestnicy zamachu. Nazwiska ich są znane.

WIEDEŃ, 27. 7. „Reichspost“ donosi o rozpoczęciu dochodzeń przeciwko dwom wyższym urzędnikom policji, mianowicie przeciwko generalnemu inspektorowi policji dr. Gotzmanowi oraz kierownikowi sekcji kryminalnej Steinhaulowi. Obaj zostali aresztowani.

„Reichspost“ donosi również, że mordercą kanclerza jest Jan Panetta. Panetta służył przez 17 lat w armji austrjackiej. W czasie wojny służył w pułku strzelców cesarskich, w tym samym, w którym jako porucznik służył kanclerz Dollfuss.

Żona ministra Becka zachorowała w Rydze

RYGA, 27. 7. (tel. wł.) W powrotnej drodze z Tallina do Rygi zachorowała nagle małżonka p. ministra Becka.

Wezwany do wagonu w Rydze znakomity chirurg łotewski prof. Perolin stwierdził atak ślepej kiszki.

Dzisiaj rano stan zdrowia pani Beckowej poprawił się.

Niektóre tutejsze dzienniki podały fałszywą wiadomość, jakoby miano dokonać pani Beckowej operacji ślepej kiszki.

Nowy proces Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 27. 7. Nowy proces Marji Ciunkiewiczowej odbędzie się w dniu 4 sierpnia.

Obrony Ciunkiewiczowej podjął się w miejsce dotychczasowego obrońcy dr. Woźniakowskiego, który wystąpi w charakterze świadka — adwokat krakowski dr. Tomasz Aschenbrenner.

Rozprawę prowadzić będzie sędzia dr. Janicki, a odbędzie się ona najprawdopodobniej ze względu na duże zainteresowanie — w dużej sali sądu przysięgłych na I piętrze w krakowskim sądzie okręgowym karnym.

Niebezpieczeństwo powodzi pod Włocławkiem minęło.

Panika na statku „Warszawa".

Woda w Pilicy opadła.

Włocławek, 28 7. Poziom wody pod Włocławkiem opadł i niebezpieczeństwo powodzi już nie zagraża. Obecny poziom wynosi 4 m. 72 cm. W samym Włocławku woda poważniejszych szkód nie wyrządziła.

W Dolnym Szpetalu, Motława, ul. Cysterska, sady i zabudowar

stoją we wodzie.

Fala powodzi już minęła, wody Wisły powoli opadają.

Tomaszów Mazowiecki, 28 7. — W dniu wczorajszym stan wody w rzece Pilicy podniósł się o dalsze 6 cm. czyli razem przybór wody wynosił 56 cm. Popołudniu woda poczęła nieco opadać, do wieczora poziom wody obniżył się o 7 cm.

KATASTROFA STATKU.

Warszawa, 28 7. — Statek „Warszawa", który odpłynął z Warszawy do Płocka, uległ katastrofie pod Nowym Dworem, gdzie wskutek gwałtownej fali, całą siłą

uderzył o most.

Uderzenie było tak silne, że jedna część statku oberwała się, a maszyny przestały pracować.

Wezbrane powodzią wody unosiły kołyszący się statek z biegiem Wisły.

Wśród 150 pasażerów „Warszawy" powstała

nieopisana panika.

Groźną sytuację zdołała opanować załoga statku z kapitanem na czele. Przy pomocy łodzi przerażonych pasażerów odtransportowano na ląd. Na szczęście nikt w czasie katastrofy szwanku nie poniósł.

GROŹNA SYTUACJA POD TCZEWEM.

Tczew, 28 7. — W dniu wczorajszym donosiliśmy o spodziewanej kulminacji powodziowej w Tczewie na dzień wczorajszy, lecz te prowizoryczne obliczenia Zarządu Wodnego na szczęście zawiodły. W dniu wczorajszym padał w Tczewie rzęsisty deszcz.

Brunatna woda na Wiśle pod Tczewem w dalszym ciągu wzbiera przeciętnie z szybkością

6—12 cm. na godzinę.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych dotarła do Tczewa nieoficjalna wieść o groźnym wylewie Wisły w okolicach Gniewu i Janowa pow. Tczew.

Starosta walowy telefonicznie udzielił następujących informacji. Stan wody wiślanej w Janowie spowodował wylew Wisły do Wierzycy w Gniewie i zalanie

wielkich przestrzeni łąk

za Gniewem, t. j. Brodzkie Młyny, Nicponie, oraz Brody, gdzie poziom wody na tych łąkach wynosi podobno ponad półtora metra.

Woda zalała część drogi przewozowej łączącej Gniew z Janowem, wsi położonej na drugim brzegu Wisły. Wobec tego stanu rzeczy przewóz ludności przez Wisłę do Janowa odbywa się z niewielkiem opóźnieniem w innem miejscu. Prócz tego w dniu wczorajszym zalane zostały łąki nadwiślańskie we wsiach: Walichnowy, Międzyłąż, Gorzędziej i Czatkowy.

Tak w Tczewie jak i w Gniewie niezliczone tłumy publiczności śledzą w naprężeniu przybór wody.

Moralny sprawca mordu.



Dr. Rinteien, poseł austrjacki w Rzymie, wezwany przez zamachowców do objęcia rządów przybył samolotem do Wiednia, gdzie został przez wojsko aresztowany. Obawiając się konsekwencji swoich wichrzeń, popełnił samobójstwo.

Porwanie pięknej wilnianki.

Występ handlarza żywym towarem.

Z Wilna donoszą:

Ignacy Buzowski, zam. przy ul. Połockiej Nr. 21, zawiadomił policję o zagadkowem zaginięciu swej córki.

25-letnia Weronika, odznaczająca się

nieprzeciętną urodą,

poznała niedawno pewnego jegomościa nazwiskiem Poznański, który zaczął się z nią spotykać i wreszcie zaproponował jej posadę w Zielonce pod Warszawą.

Córka zgodziła się na propozycję i w dniu 14 b. m. wyjechała w towarzystwie Poznańskiego rzekomo do Zielonki.

Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Na listy i depesze

nie otrzymał odpowiedzi.

Stroskany ojciec obawia się, że córka jego trafiła w ręce handlarza żywym towarem.

Szef rządu austrjackiego,



Książę Stahremberg, wicekanclerz Austrji, objął zastępstwo po Dollfussie.

Brawura pijanego sportowca.

Chciał popłynąć z Torunia do Gdańska.

Z Torunia donoszą:

W jednej z restauracyj toruńskich zabawiało się towarzystwo. Obficie raczono się wódką. Tematem rozmowy oczywiście była powódź.

Gdy gościom dobrze już kurzyło się ze łba, jeden z nich 22-letni Teodor Mielecki oświadczył, że popłynie Wisłą, aż do Gdańska. Stanął zakład i wszyscy poszli nad Wisłę koło mostu kolejowego. Mielecki rozebrał się i

rzucił się w nurty Wisły.

Towarzysze odprowadzali go wzdłuż brzegu.

Mielecki przepłynął w ten sposób około 500 m. prawie do Nowego Mostu. Tu widocznem się stało, że opuszczają go siły, a nurt znosił go na środek rzeki. Rozległy się krzyki: ratunku, ratunku. Pośpieszono mu z pomocą i wydobyto z wody silnie wycieńczonego i prawie omdlałego.

Policja spisała protokół i zabrała Mieleckiego do aresztu do wytrzeźwienia.

B. żołnierz Legji Cudzoziemskiej

skazany za szereg kradzieży.

Z Tczewa donoszą:

Zamiejscowy wydział karny sądu okręgowego ze Starogardu na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę 46-letniego włamywacza Stefana Marciniaka z Gdyni, który w ub. roku wrócił do Polski z Legji Cudzoziemskiej. Po przeprowadzonej rozprawie sąd okręgowy skazał Marciniaka za

szereg ciężkich kradzieży

z włamaniem na łączną karę półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych przez lat 5.

Dzielny młodzieniec uratował tonące dziewczyny

Z Szamotuł donoszą:

W porze letniej niema chyba tygodnia bez zanotowania wypadku śmierci w falach rzeki, lub jeziora. Wypadki te najczęściej są rezultatem nieostrożności i lekceważenia sobie niebezpieczeństwa przez same ofiary.

Ostatnio przykładem takiej nieostrożności był wypadek pod Szamotułami. Cztery dziewczęta ze Stróżek nieumiejące pływać usiłowały przedostać się z jednego brzegu Warty na drugi. W pewnej chwili dostały się w wartki nurt rzeki i czując niebezpieczeństwo, zaczęły wzywać ratunku. Na brzegu znajdowało się wielu kąpielowiczów, nikt jednak nie pośpieszył

dziewczynom z pomocą.

Sytuacja stawała się coraz groźniejsza. W ostatniej chwili nadbiegł 21-letni Jan Michalak i roztrąciwszy stojących bezczynnie ludzi — rzucił się na ratunek tonącym. Po ciężkiej walce z prądem wody udało mu się wyratować dwie dziewczyny, trzecia sama wydostała się na mieliznę. Ostatnia jednak z nieostrożnych dziewcząt 19-letnia Gertruda Marciniakówna,

poszła na dno.

Dopiero po długich poszukiwaniach zdołano wydobyć jej ciało i odstawiono je do kostnicy we Wronkach.

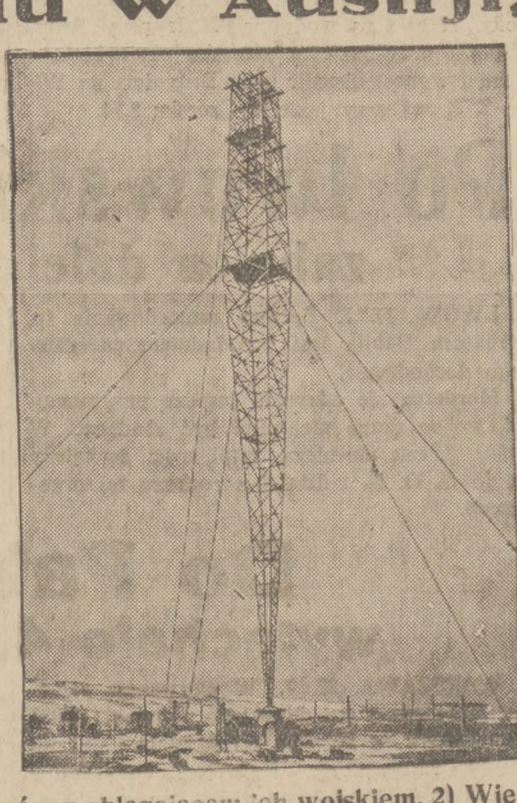
PROTESTY WEKSLI W CZERWCU R. B.

W ciągu ubiegłego miesiąca w całym kraju ogółem zaprotestowano weksli na sumę 24.9 miljonów złotych, wobec 33.8 mjn. zł. w czerwcu roku ubiegłego.

W porównaniu do maja ogólna suma weksli zaprotestowanych w czerwcu utrzymuje się na niezmienionym poziomie.

Po stłumieniu przewrotu w Austrji.





1) Studjo wiedeńskiego radja, gdzie toczyły się krwawe walki zamachow ców z oblegającem ich wojskiem. 2) Wieża antenowa na Bisambergu została wy sadzona dynamitem przez zamachow ców.

Defraudant z Międz. Banku Handlowego ujęty

Nocował wśród kóz z rewolwerem w dłoni

Dziś Füllbier będzie przewieziony do Katowic

Sprawa głośnej kradzieży w Międzynarodowym Banku Handlowym w Katowicach (Mielęckiego 10), którego urzędnik 23-letni Alfred Füllbier zbiegł z 300 tys. koron czeskich i kilkudziesięciu sztukami dukatów, doczekała się rychło zakończenia.

W wyniku przedsięwziętego pościgu, wywiadowcy katowickiego wydziału śledczego natrafili na ślad zbiegłego z pieniędzmi Füllbiera i wczoraj t. j. 27 b. m. o godz. 3.30 nad ranem wkroczyli w asystencji funkcjonarjuszów policji komis. w Bielsku do jego kryjówki w Bystrej.

Füllbier nocował tam właśnie w chlewiku wraz z kozami, zamierzając przypuszczalnie ruszyć w dalszą drogę w kierunku granicy czechosłowackiej, bowiem był ubrany w nowy garnitur sportowy i na piersiach miał ukrytą niemal całą skradzioną kwotę, bo 298 tys. koron czesk., 200 zł. w banknotach i 5 RM.

Część skradzionych bankowi pieniędzy znaleziono jeszcze dzień przedtem u znajomych Füllbiera w okolicach Bystrej, zaś stare jego ubranie, w którem uciekł z Katowic, było schowane w kartofliskach na polach pod Bystrą.

W momencie wkroczenia wywiadowców z Katowic do chlewiku, gdzie się Füllbier ukrywał, ten rozespany sięgnął do kieszeni po rewolwer, chcąc stawić opór lub się bronić. Mógł on bowiem w pierwszej chwili mniemać, mając tak znaczną sumę przy sobie (około 60 tys. zł.), że dokonano na niego napadu. „Nieporozumienie" rychło się jednak wyjaśniło, kiedy wywiadowcy po ubezwładnieniu nałożyli mu na ręce kajdanki.

Poza Füllbierem i aresztowanym przed kilku dniami urzędnikiem Drobiszem, przytrzymano również pod zarzutem poplecznictwa i udziału w kradzieży, praktykanta biurowego Antoniego Marka i Pawła Kisiałę z Bystrej.

Wszystkich aresztowanych osadzono chwilowo w aresztach policyjnych w Bielsku, skąd zostaną odtransportowani do Katowic do dyspozycji prokuratury.

Przeciwko innym jeszcze zamieszanym w tę kradzież osobom toczą się dochodzenia.

Rychłe wyśledzenie i ujęcie sprawcy kradzieży jest dużym sukcesem katowickiego wydziału śledczego i świadczy o dużej sprawności naszej policji.

Tragedja eksmitowanych

mieszkają na ulicy

a woda niszczy rzeczy

Z baraków przy ul. Prostej w Katowicach wyrzucono onegdaj na bruk liczną rodzinę małżeństwa Józefów Stromskich, mających staranie o troje bezrobotnych dzieci oraz rodziców, ludzi 70-letnich.

Wyrzucone rzeczy zalała nocą woda, doprowadzając pozbawionych dachu do ostatecznej ruiny.

Ponieważ Stromscy nie zalegali z czynszem — nader chętnie zamieścilibyśmy wyjaśnienie władz, z jakiego to powodu w czas największych deszczy wyrzucono tych ludzi na bruk.

Dezerter z Jugosławji

ujęty w Łagiewnikach

Ubiegłego czwartku przytrzymany został przez straż graniczną pod Łagiewnikami dezerter wojsk jugosłowiańskich Sacira Macewić, lat 29, bez stałego miejsca zamieszkania, który zamierzał nielegalnie przekroczyć granicę do Niemiec. Przytrzymany podał, że opuścił szeregi armji jugosłowiańskiej z powodu ciężkich warunków. W ostatnich miesiącach przeszedł on Austrję, Czechosłowację i przybył do Polski. Obecnie zamierzał udać ię przez Niemcy do Francji w celu zaciągnięcia ię w szeregi Legji Cudzoziemskiej. Dezertera osadzono w więzieniu w Chorzowie.

Udar serca

Na terenie kop. Kleofas w Załężu zdarzył się wczoraj przygnębiający wypadek. Przybyła tam do męża, strażnika kopalnianego Fojcika, z obiadem żona, nagle zasłabła. Mimo zastosowanej natychmiast pomocy, Fojcikowa zmarła. Jak stwierdzono śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca.

Sąsiedzkie spory

zbrojnie likwidowane

17-letnia Gertruda Grzywacz przybiegła onegdaj zdyszana na komisarjat policji w Chorzowie prosząc o pomoc dla mordowanego brata. Przybyły na ul. Kingi patrol policyjny stwierdził u Teodora Grzywacza ciężkie okaleczenie i złamanie lewej nogi. Odstawiono go do szpitala.

Okazało się, że na tle lokatorskich nieporozumień pobili go trzej bracia: Konrad, Józef i Jerzy Góreccy.

Będą odpowiadać karnie.

Z wakacii

Dzieci polskie wracają do Niemiec

Dnia 1 sierpnia b. r. o godzinie 10.55 odchodzi z Katowic pociąg z dziećmi polskiemi ze Śląska Opolskiego, które spędziły wakacje na kolonjach zorganizowanych przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Ogółem na kolonjach przebywało ponad 560 dzieci, które teraz wracając do kraju niosą ze sobą nietylko większy zapas sił zdrowotnych do pracy, gdyż każde z nich przybyło po kilka kilogramów na wadze, lecz przedewszystkiem niosą w swych młodych sercach i umysłach świeże wspomnienie o pięknej i potężnej swej ojczyźnie.

Odjeżdżające dzieci żegnać będzie Komitet przy dźwiękach orkiestry.

Oporządzony rolnik

Przed dwoma dniami anonimowy sprawca wtargnął do mieszkania Pawła Jarisza rolnika zamieszkałego w Starem Bielsku i korzystając z nieobecności domowników skradł 2 złote zegarki damskie, złoty naszyjnik z wisiorkiem, 2 złote obrączki ślubne, 3 pierścienie damskie złote z czerwonym kamieniem i 122 złotych w bilonie.

Amatorzy monopolówki

Ubiegłej nocy włamali się do składu monopolowego Pawła Gilzoka w Szarleju (ul. 3. Maja 73) przy pomocy łomu żelaznego jacyś osobnicy, którzy skradli większą ilość monopolówki, na sumę 200 zł.

Włamywacze widicznie polowali na alkohol, gdyż nie spostrzegli, że w jednej z szuflad znajdowała się większa gotówka, którą pozostawili nietkniętą. Niech się teraz z żalem o tem dowiedzą. Co to znaczy brak gruntowności... w pracy.

Konferencja u p. Calondra

w sprawach mniejszościowych

W dniu wczorajszym przybyli do Świerklańca w powiecie tarnogórskim sekretarz rządowy Grauert w towarzystwie nadradcy rządowego z pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Tketje celem złożenia wizyty prezydentowi komisji mieszanej dr. Calonderowi. Jak się dowiadujemy po oficjalnem przyjęciu sekretarz Grauert oraz radca rządowy Tketje odbyli z prezydentem Calonderem dłuższą rozmowę dotyczącą spraw mniejszościowych na Śląsku. W rozmowach wzięli udział członkowie komisji Mieszanej z ramienia Niemiec hrabia Matuszka, hrabia Praszma, przedstawciel rządu niemieckiego Quiring oraz kierownik niemieckiego urzędu mniejszościowego sędzia Gospos.

Występy „Szklarzy"

Onegdaj wieczorem w Lipinach wybito wielką szybę wystawiwą w składnicy mleczarskiej Eugenjusza Scholtza przy ul. Bytomskiej 5. Jako podejrzanych przytrzymano aż do czasu ukończenia śledztwa 2 mieszkańców Lipin J. S. i K. M. Strata wynosi 800 zł.

Wino pamaga na gruźlicę

pod warunkiem, że jest cudze

Wesoły epizod sądowy

Przed Sądem grodzkim w Katowicach odpowiadali w dniu wczorajszym Ryszard Pająk, Franciszek Główka, i Ryszard Wyleżoł z Michałkowic oskarżeni o to że w kwietniu b. r. w porze nocnej wtargnęli do składnicy likierów Koenigsfelda, skąd zabrali większą ilość różnego rodzaju win. Dwóch oskarżonych tłumaczyło się, że od dłuższego czasu znajdują się bez zajęcia i przestępstwa dokonali z biedy. Towar zdobyty bowiem sprzedali. Objawy wesołości licznie zebranego audytorjum wywołał oskarżony Wyleżoł swem tłumaczeniem się, że skradzione wino wypił, bo od dłuższego czasu jest chory na suchoty i myślał, że po spożyciu większej ilości wina odzyska zdrowie. Sąd skazał wszystkich oskarżonych po miesięcy więzienia.

Ten sam sąd rozpatrywał sprawę przeciwko 22-letniemu Torgowi, któremu akt oskarżenia zarzucał kradzież roweru. Oskarżony ostatnio znajdował się pod obserwacją lekarza, bowiem zachodziło przypuszczenie, że udaje warjata. Podczas przewodu sądowego ustalono jednak orzeczeniem lekarskiem, że oskarżony jest umysłowo chory, wobec czego zapadł wyrok uwalniający. Sąd zarządził jednak oddanie Torga dozorowi rodziców.

—o—

Nowa afera przemytnicza

Obywatel niemiecki Braer w potrzasku

Organa Śl. Straży Granicznej zlikwidowały ostatnio dwie szajki przemytnicze. Jedna szajka, na czele której stał Elechna Kurz z Katowic zajmowała się na większą skalę przemytem pończoch, jedwabnych koronek i aksamitu. Zajęto tam kilkanaście tuzinów pończoch i wiele innych towarów ogólnej wartości około 2.000 złotych.

Druga szajka z niejakim Ernestem Braerem, obywatelem niemieckim na czele, również zamieszkały w Katowicach i posiadającym skład żelazny przy ul. Andrzeja 4 pod firmą „Katowicki Handel Artykułami Żelaznemi" trudniła się przemytem towarów stalowych zakazanych do przywozu, używając różnych sposobów do pomocy. Między innemi pokrywano towary przemycane fałszywemi rachunkami nieistniejących firm krajowych. W tym znowu wypadku zajęto również większą ilość towarów wartości około 1000 złotych. Ernest Braer jest obywatelem niemieckim, uchodźcą z Niemiec, bawiącym za paszportem.

Fakt ostatni stwierdza, że jest on gościem bardzo niepożądanym i że gospodarz t. j. Państwo Polskie będzie zmuszone wizytę pana Braera w Polsce skrócić. Naturalnie sprawa ta będzie aktualna, po załatwieniu wszelkich formalności karnych, które pan Braer zaryzykował. W każdym razie jest to już los pana Braera, że krąży on między obozem koncentracyjnym hitlerowskim a naszem więzieniem karnem przeznaczonem dla takiego rodzaju przemytników.

Prowokacyjny występ „Jungdeutsche Partei"

przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach

W Sądzie Apelacyjnym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa sądowa o głośne zajścia w Siemianowicach wywołane przez członków Jungdeutsche Partei. Rozprawie przewodniczył sędzia sądu apelacyjnego dr. Karłowski, akt oskarżenia popierał prokurator dr. Nowotny. Jak wiadomo oskarżeni po zjeździe „Jungdeutsche Partei" w Katowicach na szosie prowadzącej do Siemianowic uformowali nielegalny pochód śpiewając antypaństwowe pieśni. Sześciu posterunkowych pochód ten terenie dzikich szybików około huty Szellera zatrzymało, chcąc wylegitymować przywódcę Wilhelma Grzyba. Wówczas uczestnicy pochodu rzucili się na posterunkowych z obelgami: — „Was wollen die Kerle von uns" — „Co chcą te łobuzy od nas", poturbowali policjantów, jednemu z nich podarli mundur a drugiemu zdarli pasek u czapki. Wobec groźnej postawy i przewagi liczebnej tłumu, w pochodzie bowiem wzięło udział przeszło 100 osób, policja użyła pałek gumowych przy pomocy których pochód rozpędzono. Aresztowano następnie 31 uczestników zajść, których odstawiono do więzienia w Katowicach. Prasa niemiecka na Śląsku oraz w Niemczech z zajść tych sfabrykowała zajście polityczne przedstawiając oczywiście aresztowanych jako niewinnych baranków. Jednak już w Sądzie okręgowym w Katowicach gdzie sprawę rozpatrywano i słuchano cały szereg świadków, przewód sądowy tej sprawy wykazał kłamliwość twierdzeń prasy niemieckiej. Oskarżonych skazano na kary ięzienne od 7 do 10 miesięcy więzienia. Od tego wyroku oskarżeni wnieśli apelację, wobec zego sprawa okazała się ponownie na wokandzie Sądu apelacyjnego. Z 31 oskarżonych na wczorajszą rozprawę sądową zjawiło się tylko 28 oskarżonych. Oskarżony Dubała i Jarczyk zwiali do Niemiec, zaś oskarżony Rudolf Ochmann nie stawił się wogóle na rozprawę, wobec czego sprawę przeciwko niemu wyłączono. Podczas przesłuchania oskarżeni przyznali się do wzięcia udziału w pochodzie, jednak wypierali się słownej i czynnej zniewagi policjantów.

Przesłuchiwani w charakterze świadków funkcjonarjusze policji potwierdzili jednak winę wszystkich oskarżonych, wobec czego prokurator dr. Nowotny wniósł o zatwierdzenie wyroku I-szej instancji. Sąd po wysłuchaniu obszernej obrony dr. Arndta, zastępcy prawnego oskarżonych, postanowił wyrok ogłosić w poniedziałek 30 b. m.

Gołębie czy kuropatwy

Patrolujący funkcjonarjusz policyjny przytrzymał onegdaj w Wielkich Hajdukach Maksa Kuleję (Piastowska 16) oraz Oswalda Sokalę z Gardawic, którzy byli obładowani poduszonemi gołębiami.

Usiłując odgrywać naiwniaczków zaczęli bujać policję, że to są kuropatwy, znalezione w lesie, gdzie pozabijały się o druty.

Wnet jednak udowodniono im, że wkradli się do gołębnika Ferdynanda Lipszyca w Wielkich Hajdukach (Krakowska 32).

RADJO

KATOWICE — Sobota, 28 lipca.

6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteorologiczne 12.10 — 13.00 Muzyka lekka 13.05 — 14.00 Muzyka popularna 16.00 Koncert muzyki żydowskiej 17.00 Transm. frgm. meczu ten. Polska — Danja 17.15 Słuchowisko dla dzieci 17.40 Koncert 18.15 Feljeton 18.30 Muzyka 18.40 Rozmaitości 18.45 Pogadanka 18.55 Skrzynka pocztowa 19.10 Transmisja z Salzburga. Opera „Fidelio" L. van Beethovena. W przerwie: Wiadomości sportowe 22.00 Koncert Chopinowski 22.30 Pogadanka 22.40 Muzyka taneczna 23.05 — 24.00 „Kukułka wileńska".

ZDROWA MEGALOMANJA

Część opinji politycznej zdradza silne zdenerwowanie w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się wobec francuskiej koncepcji paktu wschodniego. Trzeba przyznać, że polska opinja polityczna zdała lepiej egzamin cierpliwości i umiaru wtedy,kiedy chodziło o t. zw. pakt czterech, aniżeli obecnie. Głosy, które ukazują się w niektórych dziennikach francuskich i reprodukują autorytatywne jakoby oświadczenia francuskiego ministra spraw zagranicznych w związku z ustosunkowaniem się Polski do paktu czterech, wywołują u niektórych publicystów polskich niemal rozpaczliwe załamywanie rąk.

W związku z niewątpliwą ostatnio ruchliwością dyplomacji francuskiej, na uwagę zasługują wywody, które służący do wynurzeń półoficjalnych „Temps" w tej spawie w nr. z dn. 24 bm., w artykule pt. „Pozycja Francji" wypowiedział Nic niema błędniejszego — pisze to pismo — jak przypuszczać, że Francja weszła teraz na tory jakiejś nowej, jakoby polityki zagranicznej, że realizuje teraz jakiś nowy kurs.Jest to raczej tylko wyprostowanie kursu dawnego. Protokół genewski, pakt Locarneński, pakt Kelloga, zarys Unji europejskiej, francuskie plany ograniczenia zbrojeń, nie miały w gruncie rzeczy innych celów. Nie zostały one zrealizowane spowodu wrogiego stanowiska mocarstw, (w pierwszym rzędzie Niemiec) , powtóre także spowodu braku ufności innych mocarstw, a w szczególności Anglji. Za główny sukces ostatnich tygodni uważa „Le Temps" właśnie usunięcie tej drugiej trudności. czyli nieufności angielskiej przez wizytę min. Barthou w Londynie. Jej istotnym sukcesem jest to, że Anglja poleciła Berlinowi przyjęcie paktu wschodniego. Polityka francuska niema być niczem innem, jak przystosowaniem zasady paktów regionalnych do chwili obecnej. Francja weszła na drogę tej polityki z chwilą, gdy stało się widoczne, że rząd hitlerowski coraz bardziej odrzuca postanowienia Traktatu Wersalskiego.. W tej sytuacji podniety zarówno wewnętrzne skłoniły rząd francuski, ażeby wejść na drogę polityki sojuszów. Wedle opinji, wyrażonej przez „Temps", pakt tabki łącznie z paktem locarneńskim, bałkańskim i ewentualnie śródziemnomorskim powinienby na długie lata zapewnić pokój europejski.

Dając wyraz zadowoleniu, że pakt ten doznał nadspodziewanie rychło przychylnego przyjęcia także ze strony Włoch, dziennik francuski podkreśla z naciskiem, że nie zwraca on się niczem przeciwko Niemcom. Niemcy w ramach tego paktu — jak wywodzi „Le Temps" —mogłyby znaleźć jedyną okazję, by okazać dowód swojej dobrej woli pokoju. Ten pakt bowiem daje im gwarancję tej właśnie równości, której się domagają. Gdyby Niemcy się na ten pakt nie zgodzili — pisze „Le Temps", już nawet w formie pogróżki — to musiałaby się Francja uciec do środków, gwaratujących utrzymanie jej pokoju własnego, co jest warunkiem pokoju europejskiego wogóle.

Przytoczony artykuł jest wyrazem tej frankocentrycznej orjentacji Quai d'Orsay", jaka charakteryzuje dziś politykę Francji, i cechowała ją oddawna w myśl starej zasady: gesta Dei per Francos. Wszystko co Francja robi w polityce i co ma na celu zabezpieczenie jej pokoju, służy zarazem do zabezpieczenia pokoju Europy a nawet świata. Tak uważają czynniki oficjalne, kierujące polityką francuską. Jest w tem pewna doza zdrowej megalomanji i tego zadowolenia z siebie, którego Francuzom nigdy nie brak. Nikt niema co do tego najmniejszej wątpliwości, że zagrożenie pokoju Francji byłoby i poważnem zagrożeniem pokoju Europy a nawet świata. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że nie wszystkie układy, które gwarantują pokój i bezpieczeństwo Francji, w równej mierze okazać muszą tę siłę dla gwarancji bezpieczeństwa innych państw. W tem tkwi właśnie najważniejszy problem i gdyby politycy francuscy tego nie widzieli i nie zdawali sobie z tego dostatecznej sprawy, daliby dowód wielkiej krótkowzroczności. Także i dlatego, że to,co groźnem mogłoby być dla innych państw, w konsekwencji okazaćby się mogło niebezpieczne dla Francji choć dzisiaj napozór murowanie gwarantuje jej bezpieczeństwo. Długo trwało, zanim dyplomacja francuska, pod wpływem sztabu francuskiego, zrozumiała to w związku z niebezpieczeństwem niemieckiem. Jak długo potrwa, zanim zrozumie to w związku z innemi niebezpieczeństwami które się wywołuje pod hasłem gwarantowania bezpieczeństwa. Pozycja Francji jest silna, ale orjentacja jej dyplomacji powolna.

RODZINA ZAMORDOWANEGO KANCLERZA DOLLFUSSA.



Pani Dollfuss wraz z dwoma synkami — bawiąc na przejażdżce morskiej w Ricione— u pp. Mussolinich w gościnie — otrzymała tragiczną wiadomość. Pani Dollfuss natychmiast odleciała samolotem do Wiednia.

Losowanie książeczek P.K.O

na premjowane wkłady oszczędnościowe.

Odbyło się w centrali PKO w Warszawie 22 z rzędu losowanie książeczek na premjowe wkłady oszczędnościowe Serji II-ej:

Po 1000 zł. — otrzymają właściciele następujących książeczek: 51808 52838 54446 56795 54782 55157 55247 55271 55825 55869 56553 57318 58596 59410 60290 60887 60612 61442 61397 61788 62419 62822 63077 64279 64416 64621 65393 65489 65495 66216 66531 61034 67189 67938 68219 69342 69515 70325 70929 71396 72767 72900 73516 75859 76425 76692 76809 77423 77668 78161 78595 78700 79385 82272 84011 85036 85523 87203 87402 88356 88379 88511 89079 90459 90811 91429 92092 92563 92497 92643 92976 92981 93056 94630 94816 95292 95423 96474 97012 97251 97403 97888 99399 100616 100703 100846 100932 101162 101205 102220 102284 104192 106279 106904 107655 107656 107831 108608 108984 109215 109227 110688 111270 111305 111471 111674 112059 112654 113029 113164 113359 113411 113448 114033 114750 114945 115842 116162 116265 116747 116763 116954 117120 117137 117414 117634 118135 118411 118467 118904

O 37 milj. zł. więcej niż w ub. roku.

Wywóz najważniejszych towarów z Polski.

Wartość eksportu polskiego, dokonanego w pierwszem półroczu rb. wyniosła 472,6 milj. zł. W ten sposób wartość eksportu naszego wzrosła w porównaniu z pierwszem półroczem r. 1933 o 37milj. zł. Najważniejszą pozycją eksportową w pierwszej połowie rb. był węgiel, którego eksport wyniósł 77 miljn. zł. następnie drzewo surowe i wyroby drzewne 8 6miln. zł., bekony 25,8 miljn. zł. cynk 15 miljn. zł. żelazo i stal 13 miljn. zł. oraz rury żelazne i stalowe 12 miljn. zł. żyto 18 miljn. zł. pszenica 6 jęczmień 7,9 miljn. zł.Pozatem poważną pozycję eksportwą stanowi trzoda chlewna, tkaniny i przędze, przetwory naftowe, blacha żelazna i stalowa oraz szereg artykułów rolnych.

W porównaniu z pierwszą połową r. 1933 zaznaczył się wzrost wywozu pszenicy i żyta, chmielu, bydła rogatego i trzody chlewnej, gęsi, benzyny, masła, węgla i koksu, nawozów, skór futrzanych, tkanin wełnianych i półwełnianych, papierówki, kłód i dłużyc, bali i desek, podkładów kolejowych, fornierów i dykt, mebli giętych, surówki żelaznej, blachy żelaznej i stalowej, szyn kolejowych, rur żelaznych i stalowych.

Na szlakach wojny światowej.

Bibljoteka odpowiedzialności za wojnę światową.

(Korespondencja własna)

Sarajewo, w lipcu

W najbliższych dniach do użytku publicznego oddana zostanie Gminna bibljoteka miasta Sarajewa. Serbskie to miasto, które posiada już od dawniejszych czasów bogate bibljoteki, jak bibljotekę byłego instytutu bałkańskiego, bibljotekę muzeum krajowego, dalej bibljotekę „Prosvjety", „Napredku" i „Vakufu", otrzyma dalszą instytucję kulturalną, którą będzie bibljoteka przeznaczona głównie dla historyków i publicystów. Inicjatywę dla wybudowania bibljoteki tego rodzaju dał szef statystycznego oddziału magistratu miasta Sarajewa Kosta Mandicz. Były dziennikarz i znawca obcych języków starał się zainteresować miarodajne czynniki planem wybudowania takiej bilbjoteki, mającej znaleźć swe pomieszczenie w ratuszu miejskim. Kosta Mandicz przedstawił cel takiej bibljoteki.

Przedewszystkiem chodzi o to, by zgromadzono wszystkie druki w najszerszemtego znaczeniu, które wydane zostały w Sarajewie, bez względu na to, o jakich kwestjach traktują i jakiemu celowi służyły. Oprócz tego bibljoteka gromadzi wszystkie książki traktujące o Sarajewie bez względu na to, w jakim języku zostały wydane i kiedy zostały wydane. Najważniejszym jednak jej oddziałem będzie oddział, w którym pomieszczone zostaną wszystkie książki, broszury i jakiekolwiek publikacje odnoszące się do kwestji „odpowiedzialności za wojnę", będącej stale przedmiotem żywych dyskusyj.

Pierwsza sarajewska drukarnia Szopronjewa sztamparija a później Wilajetska sztamparija założona została w 1866 w czasach Osmana Paszy. W drukarni tej drukowano „Bosanski wjesnik" urzędowy organ bośniackiego wilajetu. Organ ten stanowi obecnie wielką rzadkość bibl oteczną. Nigdzie nie dochowano czasopisma tego w całości. W tej samej drukarni drukowane były książki dla powszechnych szkół katolickich i prawosławnych. Administracja nie chętnie widziała książki przysyłane ze starej Serbji. Sarajewskiej bibljotece miejskiej udało się wykupić wszystkie książki drukowane w tej drukarni, co jest znacznym sukcesem. Wartość tych książek, oprócz książek szkolnych jest znaczna, a to dlatego, że zwłaszcza w Niemczech książki te poszukiwane są gorliwie przez różne slawistyczne organizacje i bibljofilów.

Pierwszą książką wydrukowaną w Sarajewie była książka pt. „Djelce narawouczenje o czowjeku i njegowim dužnostima" wydrukowana również we wilejatskiej drukarni. Jest to książka nieznanego autora przetłumaczona z greckiego przez niejakiego Jowanowicza. W spomnianej drukarni sarajewskiej drukowane jest i beletrystyczne czasopismo „Sarajevski ovjetnik", stanowiący obecnie również rzadkość. Jedynie powieściopisarz Hamidja Kreszewljakowicz posiada wszystkie roczniki tego czasopisma. Największą ilość druków publikowano w Sarajewie w języku serbsko-chorwackim a to jak alfabetem łacińskim tak cyrylicą i alfabetem tureckim. Po turecku wydawanebyły niektóre książki religijne i beletrystyczne.

O ile chodzi o publikacje dotyczące 1878 r. tj. do okupacja Bośni i Hercogowiny. Ta literatura niemal w kompleciezgromadzona jest w sarajewskiej bibljotece miejskiej. Jest tu dużo prac autorów, którzy bawili w Sarajewie i publikowali swe obserwacje. Dzieła te pisane są przeważnie w obcych językach. Tak np. w pewnej książce angielskiej poświęcono Sarajewu dziesięć stronic. Są również publikacje obcych konsulów, którzy bawili w Sarajewie do 1878 roku. Są to książki pisane po francusku angielsku, niemiecku i rosyjsku. Są tam również książki francuskie oficerów z 1812 roku. Od czasów Napoleona do okupacji cały szereg oficerów generalnych sztabów austrjackiego, rosyjskiego i francuskiego opublikowało swe wrażenia z podróży po Bałkanach albo też swe wrażenia z samego Sarajewa. Nie brak też książek pisanych po łacinie i po włosku, pisanych przez podróżników weneckich i dubrownickich. Oprócz oryginalnych publikacyj bibljoteka sarajewska ma również autentyczne odpisy lub fotografje wiadomości o Sarajewie, jakie publikowane były wróżnych czasopismach i dziennikach. Obecnie gromadzone są odpisy z prasy austrjackiej, czeskiej i węgierskiej dotyczące Sarajewa z czasów aneksji. Później gromadzone mają być takie same opisy z pracy francuskiej, angielskiej, włoskiej i niemieckiej.

Najmłodszym a zarazem najbardziej interesującym oddziałem sarajewskiej bibljoteki jest oddział gromadzący literaturę dotyczącą t. zw. kwestji odpowiedzialności za wojnę. Sarajewo jest miastem, w któremdoszło do czynu, jednoczącego cały naród jugosłowiański. Dlatego też Sarajewo pełnem prawem może materjał taki gromadzić. W tem mieście słusznie może być pomieszczona bibljoteka, w której z czasem zgromadzone zostałyby dzieła dotyczące wojny światowej. Bibljoteka ta zapewne poszukiwana będzie przez wszystkich światowych historyków i publicystów, którzy pragnąć będą dociec powodów wybuchu wojny światowej. Narazie bibljoteka mieścić się będzie w ratuszu miejskim.Później przystąpi się do budowy specjalnego gmachu, który będzie zapewne oryginalnym pomnikiem Sarajewa i jego roli w dziele zjednoczenia narodu jugosłowiańskiego.

Dr. J. K.

Niezwykłe widoki w parkach Aleksandrji.

NOWOCZESNA EGIPCJANKA

odrzuciła welon z twarzy.

Aleksandrja, w lipcu.

Jak wiadomo, za czasów faraonów Egipcjanki korzystały z niezależności tak bezwzględnej, że dzisiejsza swoboda Amerykanek nie może się porównać z feminizmem, jaki przed tysiącleciami panował

na brzegach Nilu.

Wprawdzie władcy Egiptu posiadali liczne kobiety, lecz nie żony. Prawdziwa małżonka, zwana również „wielką małżonką", dzieliła z mężem tron i władzę. Islam pozbawił kobiety egipskie znaczenia, wtłaczając je w cienie haremu.

Jednakże w ostatnim dziesiątku lat zaszły tak poważne zmiany, że przeistoczyły całkowicie oblicze dawnej Aleksandrji.

Biały „jaszmak", mimo wszystko tajemniczo piękny, znikł zupełnie z widowni ulicy. Tylko w dzielnicach tubylczych zobaczyć można dawne czarne widma kobiet, z czarną siatką, przymocowaną do złotego drutu, upodobniającą się do sztucznej brody faraona. Natomiast wszystkie kobiety młode, eleganckie i

i po europejsku ubrane,

tylko cieplejszą karnacją skóry i bardziej płomiennemi oczyma, przypominają o tem, że są Egipcjankami.

Niekiedy zobaczyć można trzy pokolenia kobiece, idące obok siebie: babka w zrudziałym „czarczafie", matka w sukni i turbanie „reforme", zaś córeczka z bosemi łydkami i krótko obciętemi włosami, z teczką szkolną w ręku.

Prócz tego w parku Aleksandrji ujrzeliśmy następujący obrazek, charakterystyczny dla przewrotu obyczajów miejscowych:

Na ławce siedziała na podwiniętych nogach podstawna Murzynka, z welonem, odrzuconym wtył, i słuchała z uśmiechem słodkich słówek szczupłego mulata, siedzącego przy niej.

— Możnaby ten obrazek nazwać „lekcją miłości", — zauważyliśmy, zwracając się do towarzyszącego nam Egipcjanina.

Ten zaś odwrócił głowę, widocznie zażenowany.

— Oto jest widowisko, któregobyśmy jeszcze nie oglądali dwa lata temu. Ale dziś, proszę spojrzeć, dozorca ogrodu toleruje to spokojnie. Taki jest rezultat

waszej cywilizacji zachodu.

Wszystko jest kwestją zapatrywania. Przypuszczamy, że w dziedzinie oświaty nasz stary Egipcjanin inaczej ocenia dobrodziejstwa zachodniej kultury. Odwiedziliśmy szkołę żeńską w Baccos — jednem z przedmieść Aleksandrji. Spodziewaliśmy się zobaczyć szkołę typowo mahometańską, a ujrzeliśmy zakład, prowadzony wzorowo, z uwzględnieniem nauk nowoczesnych, wykładanych w szkołach europejskich, lecz z dodatkiem nauki sztuki gospodarskiej: sprzątania, prania, prasowania, cerowania, znajomości ogrodnictwa i hodowli drobiu.

Szkoła położona jest w cieniu meczetu z wysokim minaretem. Przed portykiem rosło wino, na łące zaś — drzewa morwowe, przeznaczone dla hodowli jedwabników, opodal pasły się gęsi i owce, a kaczki pływały po stawie — dawniejszym basenie

dla rytualnych ablucyj.

W Kairze emancypacja kobiet osiągnęła jeszcze wyższy szczebel, jest szczytem emancypacji mahometańskiej.

Dwa nazwiska kobiece zapisały się tutaj w historji ruchu kobiecego na wschodzie — p. Szaraui - pasza i p. Cezaryny Nabarui, absolwentki liceum w Wersalu.

P. Szaraui - pasza — wielka pani nie zwykle pociągającej urody, wychowana w haremie ojca i wydana zamąż w trzynastej wiośnie życia, cierpiała wiele spowodu poniżenia kobiet muzułmańskich, wynikającego głównie z ich zmysłowości, lenistwa i braku energji, marzyła o jednem tylko jak zaradzić złu.

Zaczęła się kształcić, uczyć się języków europejskich, czytać, wkońcu wymogła na mężu, by zawiózł ją do Europy, gdzie czuła się, jak w raju. Po śmierci męża nadal starała się urzeczywistnić wymarzone projekty o uwolnieniu kobiet

od zasłony haremowej

zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym.

Gdy Egipt odrzucił protektorat Anglji w 1922 roku p. Szaraui - pasza zakłada Unję feministek — Egipcjanek. W roku 1923 zostaje zaproszona na kongres kobiecy do Rzymu, a po powrocie z wiecznego miasta, gdzie aklamowano ją dla szerokości jej poglądów, odważyła się, po wyjściu z pociągu odrzucić welon z twarzy i przejść wśród szpaleru oburzonych mężczyzn i roznamiętnionych kobiet z odsłoniętem obliczem.

Gest wyzwolenia mógł drogo ją kosztować. Mimo to odniosła zwycięstwo.

Szereg faktów w zakresie przywrócenia swobody kobietom piękna p. Szaraui - pasza uwieńczyła stworzeniem w Kairze „Domu kobiety" — ogniska działalności kobiecej w każdej dziedzinie nowoczesnego postępu.

M. H.

Wielkie emisje

w Stanach Zjednoczonych

Amerykański rynek pieniężny w roku bieżącym obfituje w wielkie emisje rządowe. Pomimo to i prywatna działalność w tym zakresie przyniosła niespodziewanie duże rezultaty. Podczas gdy w pierwszem półroczu 1933 r. udzielono pożyczek ogółem w sumie 329.3 miljonów dolarów, emisje tegoroczne w tym samym okresie osiągnęły cyfrę 748.8 miljonów. Podobnych obrotów nie notowano od r. 1931, w którym ogólna cyfra emisyj wyniosła 2576.9 miljonów dolarów.

Telefon dla głuchych.

Ciekawa wystawa w Sztokholmie.

Na specjalnej wystawie, zorganizowanej przez Towarzystwo Telefoniczne L. M. Ericsson w Sztokholmie, znajdowało się wiele

wiele interesujących wynalazków.

Między innemi pokazywano na wystawie aparat, zapomocą którego można wzmacniać siłę głosu ludzkiego do 20 razy. Telefon taki, który pozwala na uregulowanie dowolne siły głosu, przeznaczony jest dla osób głuchych.

Ponadto szwedzkie Towarzystwo Telefoniczne L. M. Ericsson przedstawiło aparat, mogący służyć zarazem jako zwykły telefon i telefon wewnętrzny, a także aparat, będący jednocześnie przyrządem telefonicznym i telegraficznym.

Wśród nowości technicznych z innych dziedzin znajdował się na wystawie automatyczny totalizator oraz elektryczna maszyna do głosowania dla użytku parlamentów, która zmniejsza czas oddawania głosów z 20 do 2 minut.

Rumieńce na twarzy

niezawsze są dowodem zdrowia.

Bardzo często dałoby się zachować cerę dziecka, żeby umiano się z nią obchodzić. Należy więc unikać zbyt silnego słońca, które sprzyja rozwojowi barwnika. Skóra blondynki lub brunetki czerwienieje wówczas lub ciemnieje. Przedewszystkiem należy dbać o dobrą cyrkulację krwi, bo w przeciwnym razie cera staje się blada lub czerwona.

Bladość cery pochodzi przeważnie z anemji. Anemiczni ludzie mają też blade dziąsła i wewnętrzną stronę powieki. Lekarstwem na anemję jest wzmocnienie organizmu przez długi wypoczynek, niemęczące ćwiczenia fizyczne na powietrzu, odżywianie mięsem, potrawami mącznemi i jarzynami.

Cerę bladą nalaną mają ludzie chorzy na żołądek, wątrobę, nerki i obstrukcję. Aby przywrócić normalny kolor cery, trzeba przedewszystkiem

wyleczyć chory organ.

Cera zanadto czerwona niezawsze jest dowodem niezwykłego zdrowia, częściej złego trawienia lub złej cyrkulacji krwi. Jeżeli ktoś raptem czerwienieje po posiłku, powinien mniej pić, dokładnie żuć pokarmy, unikać potraw rozgrzewających, utrzymywać ciepło nogi, nie przebywać w zanadto ogrzanych mieszkaniach i dbać o dobre działanie żołądka.

Pomnik prezydenta DOUMERA

zastrzelonego przez Gorgułowa — został odsłonięty uroczyście w Aurillac.



Leprozorjum na wyspie.

Ofiarna praca belgijskiego misjonarza.

Na południu Chin w prowincji Kwantung na samym środku wielkiej rozlanej szeroko rzeki znajduje się mała wysepka, na której istnieje od szeregu już lat olbrzymie leprozorjum, założone przez misjonarza belgijskiego z misyj zagranicznych z Paryża, o. Conrardy.

Leprozorjum w Sheklung, będące pod wezwaniem św. Józefa, jest największym zakładem tego rodzaju

w całych Chinach,

a rozwój swój zawdzięcza przedewszystkiem niezwykle ofiarnej pracy belgijskiego misjonarza, który, jeszcze jako bardzo młody kapłan, udał się na słynne wyspy Molokai, gdzie również, jak wiadomo, znajduje się leprozorjum dla trędowatych i gdzie od wielu dziesiątków lat pracował znany jako „apostoł trędowatych" o. Damien.

Po śmierci tego kapłana o. Conrardy udał się do Chin, Przez długie lata żebrał on dla trędowatych, zbierał datki i jałmużnę aż wreszcie w 67 roku życia założył leprozorjum w Sheklung. Przed jego śmiercią (1914 r.) Sheklung liczyło

aż 700 trędowatych.

Od tej chwili rząd chiński subwencjonuje leprozorjum, jednakowoż pomoc ta, aczkolwiek dość znaczna, nie wystarcza na pokrycie poważnych kosztów, związanych z prowadzeniem tak wielkiej instytucji, to też misjonarze, którzy życie swe poświęcili nieszczęśliwym trędowatym w Sheklung, stale zwracają się z gorącym apelem do świata katolickiego o pomoc finansową.

PODSŁUCHANE

TEŻ SPORTSMENKA.

— Mówię ci, nasza sklepikarka z naszego domu mogłaby wystąpić jako pierwszorzędna atrakcja sportowa.

— Co mówisz, ta sklepikarka?

— Tak jest!

— Na jakiem polu?

— Mogłaby otrzymać tytuł mistrzyni „lekkiej wagi".

PODWÓJNY PECH.

— Dlaczego płaczesz, maleńki?

— Zgubiłem się....

— Nie pamiętasz nazwy ulicy?

— Dopiero dziś rano wprowadziliśmy się!

— A jak ty się nazywasz?

— To najgorsze! Nie wiem, bo mama wczoraj wyszła zamąż!

WDZIĘCZNOŚĆ.

Litościwy przechodzień wręcza jałmużnę żebrakowi i dodaje:

— Tu obok mieszka fabrykant, który potrzebuje robotników.

— Dziękuję bardzo za ostrzeżenie — odpowiada żebrak i odchodzi. (Le Rire)

CELOWOŚĆ.

Józio w Zoo pyta mamę:

— Mamo, dlaczego lew ma taką dużą głowę?

— Dlatego, żeby nie mógł jej przecisnąć przez kraty klatki. (Le Rire)

Przemożna potęga ciemnoty.

Tajemnicza czarodziejka wyłudziła kilka tys. złotych.

Nie pomogły modły z wielkiej czarnej księgi.

Z Łodzi donoszą:

Niezwykła historja, otoczona mgłą tajemnicy wydarzyła się w Brzezinach. Przed niedawnym czasem do właścicielki piwiarni Leokadji Lubczyńskiej, zamieszkałej przy ulicy Mickiewicza 7 zgłosiła się jakaś tajemnicza niewiasta, ubrana w czarny powłóczysty strój.

Wyjaśnić należy, że mąż Lubczyńskiej przed 2 laty zginął w tajemniczy sposób. Utrzymywało się ogólnie mniemanie, że ulotnił się z przyjaciółką, czemu po części wierzyła również Lubczyńska.

Przybyła niewiasta oświadczyła, że Lubczyńska cierpi tragedję, że przybyła do niej wiedziona przeczuciem, że powodem tragedji jest kobieta, która opętała męża, przez podrzucenie igły wyciągniętej z trupa i owiniętej we włosy Lubczyńskiego.

Na zakończenie nieznajoma czarodziejka wyjaśniła, że dla odczynienia uroku, jaki rzucony jest na męża Lubczyńskiej, oraz dla zdobycia męża spowrotem, w pierwszym rzędzie konieczne są modły w Częstochowie i złożenie ofiar w złocie. Wszelkie wówczas zabiegi mają zagwarantowany skutek. Lubczyńska powodowana nieprzepartym urokiem, jaki wywierała na nią nieznajoma, wydała obrączkę złotą i złoty pierścionek z brylantem, łącznej wartości około 500 zł.

Po otrzymaniu tych przedmiotów nieznajoma ulotniła się.

Po kilku dniach przybyła ponownie i wyjaśniła, że znajduje się na dobrej drodze, że już zdołała ustalić wygląd kobiety, lecz dla ostatecznego zakończenia sprawy konieczne jest przeprowadzenie modłów z wielkiej czarnej księgi, jaką posiada u siebie w Łodzi i złożenie dalszej ofiary w złocie.

Nie posiadając złota Lubczyńska za poradę tajemniczej czarodziejki, dała jej srebrne ruble, inną biżuterję, a nawet drogie suknie i futro, które nieznajoma miała spieniężyć i zaopatrzyć się w złoto. Wartość rzeczy wynosiła ponad 1000 zł.

Po otrzymaniu tych rzeczy oszustka zniknęła i niepokazała się więcej. Po kilku dniach daremn. oczekiwania Lubczyńska zdecydowała się złożyć zameldowanie do policji.

Wyjaśniła przytem, że podświadomie czuła, że nieznajoma ją oszukuje, znajdowała się jednak zawsze w stanie jakiegoś dziwnego podrażnienia, czuła bóle głowy i nie w stanie była oprzeć się żadnemu żądaniu dziwnej kobiety. Wyjaśnienia te nasuwają podejrzenia, iż oszustka oddziaływała na swą ofiarę w drodze hypnozy. Wobec tego, istnieje uzasadnione podejrzenie, iż oszustka poszkodowała więcej osób, które jednak pretensyj swych z tych czy innych względów nie zgłosiły, policja obecnie wdrożyła energiczne dochodzenia i poszukiwania za sprytną oszustką.

Poszukiwana, według rysopisu liczy około 40 lat, nosi długie włosy, szatynka, ma śniadą podłużną twarz i głęboko osadzone piwne oczy.

Zamieszanie na tarasie kawiarni.

Karafka uratowała mężczyźnie życie.

Przed tarasem pewnej kawiarni na ul. de Bondy w Paryżu zatrzymała się popołudniu taksówka, z której wysiadły dwie młode kobiety. Jedna z nich, 26-letnia Henriette Dubertrand wyciągnęła z torebki rewolwer i oddała do siedzącego na tarasie mężczyzny

dwa strzały.

Mężczyzna, który zauważył w porę gest kobiety, rzucił w nią karafką w chwili, gdy pociągała za cyngiel! i w ten sposób uratował się od niechybnej śmierci.

Bezpośrednio po tem, nieznany mężczyzna uciekł wgłąb kawiarni stamtąd bocznem wyjściem na sąsiednią ulicę i znikł bez śladu. Policja aresztowała obydwie kobiety, ale żadna z nich nie chce zdradzić nazwiska mężczyzny

i tła całego dramatu.

Śledztwo w toku.

Chora na gruźlicę płuc

całkowicie uzdrowiona w Lourdes.

Pismo „Journal de la Grotte de Lourdes" ogłasa urzędowe sprawozdania lekarskie o uznanych i ustalonych uzdrowieniach cudownych w Lourdes.

Dnia 3 lipca b. r. lekarze obecni w Biurze Badań stwierdzili cudowne uzdrowienie p. Heleny Perderau, które miało miejsce w Grocie w roku ubiegłym. Osoba ta cierpiała

na gruźlicę płuc

i opony brzusznej od roku 1924. Leczono ją w kilku szpitalach bez skutku. 19 kwietnia przybyła do Lourdes w stanie bardzo ciężkim. Wezwany lekarz dr. Wincenty Laurier okazywał pomoc przed Ostatniem Namaszczeniem chorej, która już była w agonji. W kilka chwil po przyjęciu Najśw. Sakramentu, chora powróciła do zdrowia, co stwierdzili lekarze w Biurze Badań. Tego roku p. Pedrau przybyła do Lourdes z pielgrzymką. Po ponownem zbadaniu jej lekarze jednogłośnie uznali fakt cudownego uzdrowienia. Dla okazania wdzięczności swej Najśw. Pannie dawna chora wstąpiła do klasztoru, by Bogu

poświęcić resztę życia.

Dnia 4 czerwca 1933 roku cudownego uzdrowienia doznała zakonnica S. Gertruda ze zgromadzenia Sióstr św. Jana i św. Elżbiety w Brukseli. Zakonnica ta cierpiała na ranę w żołądku oraz na flegmonę ręki, ukąszonej przez owada. Lekarze uznali ją

za nieuleczalnie chorą.

1 czerwca wyruszyła z pielgrzymką belgijską do Lourdes i dnia 4 czerwca w dzień Zesłania Ducha Św. podczas procesji z Najśw. Sakramentem została nagle uzdrowiona. W tym roku przybyła z pielgrzymką dla okazania wdzięczności Najśw. Pannie. Lekarze po skrupulatnych badaniach uznali fakt cudownego uzdrowienia.

Mąż zastrzelił kochanka żony.

Krwawa bójka o kobietę.

Mieszkając w Plappeville, Gustaw Helmer zauważył, że żona jego utrzymuje stosunki miłosne z Karolem Schneiderem. Chcąc temu zapobiec, przeprowadził się do Metzu, lecz wiarołomna żona

uciekła spowrotem do kochanka.

Zdradzony małżonek uzbroił się w rewolwer i udał się do domu swego rywala. Helmer wtargnął do Schneidera przez okno. Między mężczyznami wywiązała się krwawa bójka na śmierć i życie. Schneider zranił Helmera ciężko nożem, wówczas H. strzelił do rywala z rewolweru i położył go

trupem na miejscu,

poczem oddał się sam w ręce policji.

Narazie policja musiała go umieścić w szpitalu, gdyż stan jego jest groźny.

PETER KARYS

TRZY PERŁY

43)

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Łódka cicho pomknęła.

Świecił księżyc, rzucając blady promień mlecznej poświaty na spokojną po wierzchnię jeziora.

Wiosło zbudziło je ze snu i drobne fale z ledwo dosłyszalnym pluskiem biegły za łodzią.

Z oddalającego się brzegu dolatywały ich nocne głosy puszczy, z taką samą szybkością zbliżała się przeciwległa strona jeziora.

Coś wstrząsnęło Nancy, gdy posłyszała własny głos:

— Poco jedziemy do Hoogea

— Hooge musi mieć perły! Cały skarb, co będzie z niemi robił? My to lepiej potrafimy zużytkować!

Pelton nie zapomniał ani jednego słowa z rozmowy, podsłuchanej w Bata wji; w tych okolicznościach jedyną omyłką było to, że wszystkich ludzi mierzył własną miarą.

Nancy siedziała nieruchomo w wąskiej łódce, nie odrywając wzroku od wody, wszystko w niej zastygło, okryło się martwą powłoką, cichą i milczącą jak to nocne zwierciadło. Już nie było Peera, został Pelton; przeszłość jest cze nie zgasła i w niej się zamknęło życie Nancy jak w kole, z którego niema wyjścia; przyszłość umarła.

Czy warto przedłużać męczarnię?

Wyglądała jak lunatyczka, a blade światło księżycowe podkreślało i potęgowało to wrażenie; siedziała skulona, widać było po błędnych oczach, że straciła zdolność rozumowania.

Peera ocuciła salamandra, która żwawo prześlizgnęła się po jego twarzy.

Poruszył się, lekko dotknął w kilku miejscach ciała, ręka trafiła na ciepłą kleistą ciecz — krew!

Otworzył oczy i, leżąc nawznak, patrzył w rozpostarte nad nim połyskują ce niebo, przyodziane w rozrzutny przepych nocnego stroju. Stopniowo powracała świadomość, przypomniał sobie Peltona, mały niewinny spacer, wszak chodziło o rozmowę w cztery oczy. W porządku, Pelton! Pelton! Pelton tak, Jack Pelton! A rano „Waescraper" odpłynie!

Jacht odpłynie. Elma, przecież Elma Hooge zostało na pokładzie, podczas gdy on leży tu, w lesie dalekiej, nieznanej wyspy. Może zaczną go szukać.

Myśli przejaśniały się pomału, wrgciła przytomność i z nią dotkliwy ból, jakby wszystkie członki ciała były pogruchotane, każdy zosobna.

W uszach bez przerwy dźwięczały ostatnie słowa Peltona, Jacka Peltona; mózg zaczął pracować samodzielnie, przywróciło życia bezwładne, cierpiące ciało. Peer myślał: Pelton chciał za łatwić z nim ostateczny obrachunek, teraz był sam na wyspie, wszyscy inni siedzieli na statku, nie przeczuwając, co zaszło pod osłoną nocy! Sam na wyspie? Nie, przecież jest Hooge i Pelton! A może Pelton już był na pokładzie? Nie, napewno nie. Szuka go, by się przekonać, czy sprawa jest czysto zrobiona.

Jak ciężko zebrać myśli, jak one wolno pełzną, tu, na wyspie był Hooge, Hendrik Hooge i Pelton, krążący wokół jak dzika, drapieżna bestja, wilkołak!

Na tem myśl stanęła:

Hendrik Hooge i Jeck Pelton!

Ciało z uległością niewolnika nie odmawia posłuszeństwa.

Peer poruszył się ociężale, oparł na łokciach, potem nawyprostowanych ramionach, podciągnął pod siebie zdrętwiałe nogi i podniósł się, nie odrywając dłoni od ziemi, w tej pozycji przeczekał chwilę.

Z wysiłkiem wyprostował się, nie upadł, nawet nie przechylił się: siła woli czujny rozum i zbudzony instynkt były jedyną ostoją wobec potwornej ohydy, która go jeszcze raz mogła spotkać. Pelton był niedaleko!

Zdemaskowany, prawdziwy Jack Pelton! Zwierzę w ludzkiem ciele!

Poruszył nogami, zaczął maszerować jak na komendę, raz, dwa lewa, lewa!

Trzeszczał chróst, gałęzie chłostały go po twarzy; gdzie przeszedł samotny wędrownik, tam las się zbudził i wołał na tysiąc głosów: strzeż się, Pelton!

Nancy siedziała w łódce, którą Pelton zaciągnął w krzaki. Ciemno było na brzegu, ciemno na jeziorze.

Skrzyżowała ręce na piersiach, twarz miała bezradną i obojętną; czekała z rezygnacją, zapytując siebie, na co właściwie czeka. Była zanadto złamana psychicznie, by dać odpowiedź na tak podchwytliwe pytanie.

Biedne skarcone i ujarzmione zwierzątko — będzie w pokorze czekało na powrót Peltona!

Hendrik Hooge leżał na posłaniu z mat, pogrążony w spokojnym, niczem niezmąconym śnie człowieka, którego na zawsze odleciały tysiące przyziemnych trosk każdego dnia.

Nie podniecały go sensacyjne wydarzenia, nie mąciły odpoczynku wahania giełdowe, nie przyprawiało o niepokój posiadanie wielkich skarbów, ani pożądanie ich.

Pelton bez szmeru wpełzł do chatki i, czołgając się z kąta w kąt, daremnie szukał.

Raptem drgął i stężał w bezruchu.

Posłyszał inny szmer, który zastąpił równomierny oddech śpiącego.

Cichoskrzypnęły maty i zbudzony Hendrik uniósł się na posłaniu:

— Hallo!

Zapytał po angielsku, wiedziony nieomylnym instynktem, że nie krajowiec, lecz Europejczyk zakrada się w nocy do niego.

Rozważania Peltona trwały zaledwie sekundę: jeśli zostanie rozpoznany, to będzie całkiem źle; gdyby już zdążyli znaleźć Peera, wówczas te nocne odwiedziny byłyby słabą wymówką, raczej obciążałyby go!. A jeśli zmusi tego nieproszonego świadka do milczenia, jeżeli nak to może stworzyć zupełnie wiarogodne pozory, że z nim się rozprawił Peer który później, wpowrotnej drodze, spadł z urwistego zbocza góry.

(D. c. n.)

LĘK PRZED BURZĄ.

Pozostałość z czasów dziecinnych.

Burze w ostatnich czasach zdarzają się szczególnie często, nie od rzeczy zatem będzie zastanowić się nieco nad lękiem przed burzą, któremu wiele osób ulega. Zjawisko to jest bardziej rozpowszechnione, aniżeli się naogół przypuszcza. W niektórych wypadkach — zwłaszcza u kobiet — dochodzi do groteskowych wprost przejawów

nieprzytomnej paniki.

Częściej jednak dorośli starają się opanować i bodaj nie zdradzać zewnętrznie miotających nimi uczuć. Niemniej z chwilą pierwszego grzmotu zaczynają przeżywać istne katusze.

Lęk przed burzą u dorosłego bywa zazwyczaj pozostałością z czasów dziecinnych. Przyczyną jego powstawania oraz trwania jest przeważnie niewłaściwe traktowanie tej sprawy przez wychowawców. Trzeba sobie uzmysłowić, jak ogromne wrażenie wywiera majestatyczne zjawisko burzy na psychikę dziecięcą, podobnie jak na

psychikę pierwotnego człowieka.

Dziecko nie rozumie, co się dzieje. Strach jego jest zupełnie naturalny, instynktownie bowiem wyczuwa ono grożące niebezpieczeństwo. To, że niebezpieczeństwo nie jest faktycznie zbyt wielkie, trzeba mu dopiero wytłumaczyć. Tymczasem dorośli, aż nazbyt często wyśmiewają w tych wypadkach dzieci w przekonaniu, iż w ten sposób je uspokoją. W rezultacie dziecko traci zaufanie do dorosłych bać się jednak

nie przestaje.

Gorsze jeszcze w skutkach jest straszenie dzieci grzmotami, chociażby tylko w formie najczęściej używanego zwrotu: „Słyszysz, Bozia się gniewa". A już wręcz nieostrożnością jest opowiadanie przy dziecku, które zdradza lęk przed burzą, o fatalnych skutkach uderzenia pioruna, o pożarach przezeń wywołanych i t. p. Wszystko to prowadzi do tego, że strach, który w początkach daje się zazwyczaj dość łatwo wykorzenić u każdego normalnego dziecka, staje się nawykowym i po upływie wielu lat

przy każdym odgłosie grzmotu.

występuje u dorosłego.

Dziecku trzeba wyjaśnić w sposób możliwie przystępny, czem jest burza, nauczyć je widzieć nietylko grozę, lecz i piękno tego zjawiska. Należy je zainteresować biegiem obłoków, przyzwyczajać do obserwacji wspaniałych zygzaków piorunowych. Słowem — trzeba je nauczyć patrzeć na burzę, jako na zjawisko groźne wprawdzie, lecz zupełnie naturalne. Nie należy przytem zatajać istniejącego niebezpieczeństwa, tylko wskazać, jak się przed niem ustrzec (nie chronić się pod drzewa, nie biegać w polu i t. d).

Jedynie w ten sposób przyzwyczaja się dziecko stopniowo do spokojnego i rozsądnego traktowania tego naturalnego zjawiska. A co najważniejsze — lęk skutecznie zwalczony w dzieciństwie, prawie nigdy nie występuje już potem u dorosłego.

Okręt cesarski yachtem wycieczkowym.

Zdobycz wojenna Anglików.

W tych dniach z portu londyńskiego wypłynął w swój pierwszy rejs do morza Śródziemnego przepiękny biały yacht parowy, noszący obecnie nazwę „Gwiazda Północna". Jeszcze do niedawna ten elegancki statek nazywał się inaczej. Niegdyś powiewała na nim niemiecka wojenna bandera, gdyż był to ulubiony okręt

cesarza Wilhelma II,

noszący dumną nazwę „Hohenzollern", na którym koronowany władca Niemiec przebywał z polecenia lekarzy przez długi okres czasu.

Swego czasu yacht ten pierwszy przeciął wstęgę, założoną podczas uroczystego otwarcia kanału kilońskiego, zbudowanego kosztem 11 miljonów funtów szterlingów, aby przez niego mogły przechodzić największe statki wojenne Niemiec. Morska rezydencja Wilhelma odznaczała się wielkim przepychem wewnętrznego urządzenia, stanowiąc

istny pałac pływający.

W szczególności odróżniły się kajuty, przeznaczone dla cesarzowej. Ściany tych pomieszczeń były wytłoczone fioletowo - czerwonym jedwabiem, na którem widniały fotografje całej rodziny cesarskiej.

Podczas wielkiej wojny „Hohenzollern" został zdobyty przez flotę angielską w porcie londyńskim. J. K.

Niezdobyty Nanga — Parbat.





Aschenbrenner i Sznajder, którzy wdarli się na Nanga - Parbat w Himalajach, do wysokości 7.900 mtr.

Morska ciuciubabka.

PRZEWROTY NA DNIE OCEANÓW.

Fontanny ognistej lawy.

Jak wiadomo ziemia nasza, to bynajmniej nie martwa bryła, która ukończyła już swoje kształtowanie się, lecz organizm, w którym bezustannie następują przemiany, przybierające nieraz formy wielkich katastrof i rewolucyj. Katastrofy takie na lądzie znane nad pod nazwą trzęsień ziemi i wybuchów wulkanicznych są jednakże zabawkami w porównaniu do przewrotów, dokonujących się

na dnie oceanów.

Mogą o tem coś powiedzieć statki, zajmujące się pomiarami głębin morskich. Historja żeglugi wykazuje, że na drogach, któremi przejeżdżały setki i tysiące statków, nagle przez noc powstają przepaściste głębie lub wynurzają się całe wyspy w miejscach, które przy pionowaniu niedawno temu jeszcze wykazywały poważne głębokości.

Do najciekawszych w tym względzie zjawisk należą położone w cieśninie Beringa

wyspy Bogusława.

W roku 1768 po raz pierwszy stwierdzono tam wynurzenie się z morza nowej wyspy pochodzenia wulkanicznego, która od odkrywców Amerykanotrzymała nazwę „Ship Rock". Prawie w trzydzieści lat później w roku 1793 powstała w ciągu olbrzymiego wybuchu wulkanicznego nowa wyspa, którą rosyjscy świadkowie tego niezwykłego widowiska nazwali Bogusławski Ostrów. W roku 1888 a więc prawie o 100 lat później, wyspa Ship Rock

nagle zginęła

w oceanie po wyłonieniu się kilka dni przedtem nowego lądu z wierzchołkiem 250 m. wysokim. Po 20 latach, w roku 1907 wierzchołek ten podczas wybuchu wulkanicznego dosłownie wyleciał w powietrze. W roku 1910 nastąpił nowy wybuch. Ekspedycja, która w roku 1927 wyruszyła w tę okolicę, nie znalazła już śladu wyspy Bogusława. Jedynie kilka ławic świadczyło o miejscu, w którem kiedyś się znajdowała, a spod wody wytryskiwała w górę fontanna ognistej lawy. W odległości 100 metrów wykazywał termometr mimo bliskości bieguna temperaturę wody morskiej wysokości 20 st. Stada fok i mnóstwo ptactwa morskiego

wygrzewało się w ciepłej wodzie.

Inna wyspa, która bawi się z ludźmi niejako w ciuciubabkę, jest położona na morzu południowem Falcon-Island. Wyspa ta odkryta została przez kapitana Falcona, dowódcę angielskiego statku wojennego w roku 1865. Inny statek brytyjski, który tędy przejeżdżał 12 lat później, nie znalazł już śladu tej wyspy. Miejsce jej miarkował jedynie wznoszący się z wody słup dymu i pary. W roku 1865 natomiast wyspa znowu wyłoniła się z wody o 100 metrów ponad poziom morza, by w roku 1888 ponownie

zanurzyć się pod wodę

W roku 1927 wyspa znowu stała się widoczną, tym razem przystrojona w krater potężnego wulkanu, który miesiącami całemi pluł lawą ognistą i popiołem. W ciągu roku 1928 udało się krajowcom wysp tongajskich wylądować na drżącym wewnętrznemi wstrząsami lądzie i zatknąć tam flagę królestwa Tonga. Lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa barwna flaga niedługo tam będzie powiewać i zniknie pewnego pięknego poranku z wyspą znowu w nurtach oceanu.

Lecz i w Europie zachodziły podobne niespodzianki. Do nich należy: powstała w roku 1831 na południe od wyspy Sycylji wysepka Ferdynandea. Po dłuższych podziemnych grzmotach dnia pewnego wśród olbrzymiego łoskotu morze wyrzuciło w górę

potężny słup wody,

zmieszanej z lawą i popiołem. Gdy powietrze się oczyściło, oczom zdziwionej ludności przedstawiał się niezwykły widok: z morza wyłaniał się nowy ląd z potężnym kraterem wulkanicznym. Już wieczorem obwód nowej wyspy wynosił przeszło 5 km. W pięć dni potem wyłoniły się z wody dwa dalsze wzgórza, wysokości 200 metrów. Ochrzczona przez mieszkańców nazwą Ferdynandea wyspa zajęta została natychmiast przez Anglików. Lecz Anglja nie miała się zbyt długo

cieszyć nową posiadłością.

Już w październiku 1831 r. wyspa dotknięta została straszliwem trzęsieniem ziemi. Najpierw zapadły się wierzchołki a następnie zanurzyły się w wodę także brzegi. Dzisiaj znajduje się w miejscu dawniejszej wyspy Ferdynandea niebezpieczna dla żeglugi rafa podwodna.

Nie mniej zagadkowa jest historja odkrytej w roku 1848 przez kapitana Dougherty wyspy Dougherty - Island, położonej między nową Zelandją a przylądkiem Horna. Jeszcze w roku 1860 stwierdzono istnienie tej 10 km. długiej i 90 metrów wysokiej wyspy, położonej zdala od wszelkich dróg żeglugi. Kiedy jednakże przed kilkunastu laty znany podróżnik polarny Walter Scott wybrał się na statku swym „Discovery" na jej odszukanie, już jej nie było. A w miejscu jej dawnego istnienia morze wykazywało głębokość nie mniej niż 4.800 metrów.

Pożar miasta w Anglji.



Angielskie miasto Litherland — centrum przemysłu gumowego spłonęło prawie doszczętnie wraz z obiektami przemysłowemi.

Długa wędrówka dwu maturzystów.

Pieszo dookola Polski.

Z Częstochowy donoszą:

Przybyli do Częstochowy do Komendy Zw. Strzeleckiego na 3-dniowy pobyt dwaj młodzi turyści. Są to: Jerzy Czajkowski i Kazimierz Sala. Chłopcy ci mieli przejść trasę drogą pieszą, biegnącą z Warszawy poprzez Grójec — Radom — Kielce - Częstochowę — Miechów — Kraków — całą Małopolskę z powrotem do Warszawy. Spowodu powodzi, która zalała województwa południowe, turyści obierają inny kierunek z Częstochowy przez Wieluń — Łódź — Poznań — Kościerzyna — Wejherowo — Gdynia — Toruń — Ostów Maz. Białystok — Brześć n. B., Siedlce do Warszawy. Młodzi chłopcy czują się dobrze i zamierzają

przebyć 2.000 klm.

W czasie wędrówki po Polsce turyści, którzy w roku bieżącym ukończyli średnie zakłady naukowe, będą propagowali ideje LOPP-u, Polsk. Czerw. Krzyża, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Polsk. Tow. Krajoznawczego i Polsk. Ligi Przyjaciół Zwierząt.

Katastrofa motocyklowa dwu Polaków.

Fatalne zderzenie na szosie.

Dwaj młodzi Polacy: Stanisław Wójcicki, lat 25, z Haillicourt i Stanisław Sobkiewicz z Marles

powracali na motocyklu z Dunkierki.

W przejeździe przez Wormhoudt natrafili na niespodziewaną przeszkodę w postaci małego samochodu ulegając katastrofie.

Samochód ten, prowadzony przez Juljusza Cardnaela z Esquelbecq stał na szosie, a jego kierowca, który zamierzał właśnie cofnąć się, miał twarz obróconą do tyłu i widział doskonale nadjeżdżających Polaków. Rodacy nasi myśląc, że mają wolny przejazd próbowali wyminąć samochód, lecz w tej samej chwili samochód cofnął się do tyłu i nastąpiło nieuniknione zderzenie się. Obydwaj motocykliści spadli na ziemię,

odnosząc ciężkie rany.

Przewieziono ich natychmiast do szpitala. Najgorzej przedstawia się stan Sobkiewicza, który doznał pęknięcia czaszki. Ciężkich obrażeń całego ciała doznała również wskutek tego wypadku 12-letnia córeczka niefortunnego automobilisty, która znajdowała się wraz z matką w samochodzie. Motocykl i samochód są uszkodzone.

Waluty dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

DALSZA ZNIŻKA BERLINA.

Kursy dewiz kształtowały się naogół niejednolicie, przeważał jednak nastrój słabszy.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych doszło do notowań i obrotów jedynie Dolarówką, którą nabywano po cenie niezmienionej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00 Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 66,25; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,00; Listy Zastawn Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,75; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,50; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 53,38.

AKCJE — UTRZYMANE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój słabszy, ruch mały.

Akcje Banku Polskiego zniżkowały o dalszy 1 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,50; Lilpop 9,60.

Upały tworzą nową modę.



Damy londyńskie spowodu upałów, paradują po ulicach w kostjumach niczem na plażach nadmorskich.

Trzech murarzy spadło z rusztowania.

Wstrząsający wypadek w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Wstrząsający wypadek wydarzył się przy placu Wolności 7. W podwórzu, wpobliżu restauracji „Pod Strzechą", podjęto prace około

nowego otynkowania murów.

W pewnej chwili osunęło się z niestwierdzonej dotąd przyczyny rusztowanie i trzech pracowników murarskich runęło na bruk ze znacznej wysokości. Najcięższe obrażenia odniósł 26-letni Leon Weber, który oprócz okalczeń na twarzy odniósł ciężki wstrząs mózgu. Dwaj inni — 40-letni Marceli Sejba i 56-letni Antoni Hirsz odnieśli obrażenia lżejsze.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Zemsta.

— Tak, panowie! Był to wieczór wspaniały! Można śmiało powiedzieć, że zrobiono wszystko, by pogrążyć zaproszonych gości w nieustannym zachwycie.

— Książę Stalin nie zapomniał o niczem.

Całość była bez zarzutu. Nieprzychylny krytyk nawet daremnieby szukał najlżejszego uchybienia przeciwko dobremu smakowi. Żałuję, jednem słowem, tych, którzy nie brali udziału w tem przyjęciu.

— Przesadzasz, unosisz się, mój kochany. Zapomniałeś, jak widzę, o pewnem tragicznem zdarzeniu.

— Co znowu! Pamiętam! Ale incydent, o którym napomykasz miał specjalny posmak dla mnie. Prawda, że nie bez powodu... Lecz... Mniejsza o to!..

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic!... Nic!... Nic!... Chociaż... nie wiem dlaczego miałbym pominąć milczeniem żart, na który pozwoliłem sobie! Czyż odpowiedzialny jestem za jego skutki? Ale słówko przedtem: czy wiecie, panowie, że kochałem się przez dłuższy czas na zabój w pięknej Dolores, która jest dziś żoną księcia Stalina? Nie wiecie? Sądziłem, że wróble śpiewały o tem na dachu. Czy wiadomo wam, pytam dalej, że pewnego wieczoru Dolores zrobiła mi afront publiczny, kiedy afiszowałem się z moją miłością nieco zbyt natarczywie? Nie? Zapomnieliście chyba. Zgoda. Otóż, mówiąc szczerze, gdy ujrzałem Dolores, piękniejszą niż kiedykolwiek owego osławionego wieczoru, ogarnęło mnie nagle uczucie bardzo... bardzo... do nienawiści podobne...

— Wiadomo przecież, iż miłość z nienawiścią graniczą ze sobą. Co chcecie, moi drodzy! Człowiek słaby jest... A ja... nie lepszy od innych!... O, nie...

— Złośliwy przypadek przytem postarał się zaostrzyć mą urazę, wyznaczając mi przy stole miejsce obok Krystyna Sauval, kochanka Dolores, co wiadomo było wszystkim, prócz męża oczywiście.

— Bliskie sąsiedztwo mężczyzny, który miał szczęście wkraść się do serca Dolores było nie do zniesienia dla mnie. Każde słowo jego paliło mnie jak rozżarzone żelazo podniecając nienawiść moją.

— Z najdalszego krańca ukwieconego stołu widziałem prześliczną twarz Dolores. Podchwytywałem przelotny uśmiech jej wraz z porozumiewawczem spojrzeniem, przeznaczony dla Krystyna Sauvala... Miałem, jednem słowem, piekło w duszy.

— Podpity trochę obserwowałem rozpromienione oblicze księcia Stalina, który pożerał żonę zachwyconymi oczyma i nie mogłem oprzeć się djabelskiej radości na myśl, coby się stało gdyby dowiedział się znienacka, że gości w swym domu osobnika, z którym Dolores zdradza go?

— Ach! Nie potępiajcie mnie, panowie. Postawcie się bodaj przez chwilę w położenie moje! Niech ten, kto na mojem będąc miejscu nie uśmiechnie się do myśli o zemście, pierwszy rzuci na mnie kamieniem!

— Po skończonej uczcie Dolores znikła. Armja lokai usunęła stół w okamgnieniu, by na jego miejsce ustawić wygodne fotele rzędami. Mahoniowe stoliki z likierami i cygarami umieszczono przy każdym z nich.

Gdy zaproszeni zainstalowali się w fotelach, wspaniała aksamitna kotara rozsunęła się ukazując widzom mistrzowsko urządzoną scenę.

Wśród płomieni rzęsistych świec hiszpańskich stanęła Dolores, by ku radości uszu i oczu gości śpiewać i tańczyć specjalnie dla niej ułożony sketch w dwóch odsłonach.

Entuzjastyczne oklaski rozlegały się po każdym obrazie. W fotelu sąsiadującym z moim -- zawsze czujny chochlik złośliwy umoczył tu swoje dwa palce — siedział Krystjan Sauval, który oklaskiwał Dolores huczniej od innych. Musiałem rzucić mu dość groźne spojrzenie, gdyż skrzyżowawszy się ze mną oczyma pohamował się nagle zmieszany.

Po skończonym sketchu nastąpiła przerwa, poczem kurtynę rozsunięto powtórnie Szept grozy przebieg po sali na widok ponurego decorum sceny.

Znacie, ohydne narzędzie tortur, pręgierzem zwane? Na platformie wznosi się słup z przymocowanem doń wąskiem siedzeniem. Gdy skazaniec usiądzie na niem zakładają mu żelazną obręcz na szyję; poczem zapomocą śruby zaciskają powoli obręcz. Skazaniec kona zaduszony.

Frenetycznemi oklaskami widzowie przywitali zjawiającą się na scenie Dolores, którą kat wlókł brutalnie ku pręgierzowi. Okrzyk zdumienia rozległ się natomiast, gdy w herkulesowej sylwetce oprawcy poznano gospodarza domu, księcia Stalina we własnej osobie. Poczem zapadła przygniatająca cisza.

Dolores grała rolę skazańca po mistrzowsku: trupio blada dała się przywiązać do słupa i dreszcz przebiegł cudowną jej postać od stóp do głów, gdy obręcz żelazna opasała śnieżno-białą jej szyję. Okropny ból wykrzywił jej twarz gdy śruba zgrzytnęła.

Podziwiałem tę mimikę wytrawnej artystki, gdy nagle myśl jak błyskawica przeszyła rozgorączkowany mój mózg.

— Dobiegając do kulminacyjnego punktu mego opowiadania błagam was, panowie bądźcie pobłażliwi dla mnie! Zważcie, iż spotkanie z Dolores było okropnym wstrząsem dla moich nerwów; że ciągła obecność tuż obok mnie tego, którego kochała, wyprowadziła mnie z równowagi do reszty; że ciężkie opary alkoholu wreszcie mąciły mi umysł...

Uśmiechnąwszy się tedy do myśli powstałej w szalonej mej głowie, nachyliłem się do Krystjana Sauvala śledzącego z zapartym oddechem Dolores na scenie i szepnąłem mu do ucha:

— Ależ co robisz tutaj, nieszczęsny? Patrzysz obojętnie na to, że kochanka twoja kona w twych oczach!!....

Krystyn Sauval spojrzał wzrokiem przerażonym na mnie.

— Co? Co? Co pan mówi? — wyjąkał zbielałymi wargami.

— Czy to moja rzecz czuwać nad Dolores? Czyż pan nie widzi, że książę Stalin dusi ją naprawdę? — odszepnąłem w odpowiedzi.

Stłumiony jęk padł z ust Sauval'a.

— Ależ prędko! Prędko! Najwyższy czas. Stalin wie wszystko i zemstą wiedziony zainscenizował widowisko, które pozwoli mu zabić Dolores w twoich oczach. Dzięki przypadkowi wiem o ohydnych jego zamysłach. Ratuj Dolores! Śpiesz się na Boga! — nagliłem.

Z przeraźliwym okrzykiem Krystyn Sauval zerwawszy się z fotelu dopadł jednym susem sceny i chwycił księcia za gardło.

— Co robisz, nędzniku? — wrzasnął mu głosem ochrypłym nad uchem — chcesz udusić Dolores?... Najdroższą moją, ukochaną Dolores? Nie dam! Nie dam! Nie pozwolę!!

Książę zbladł jak ściana. Silnym ruchem atlety odepchnął od siebie młodego człowieka, patrzącego nawpółprzytomnym wzrokiem na Dolores odchylającą kauczuk symulujący obręcz żelazną.

Złowroga cisza zaległa salę. Widzowie stojąc czekali z drżeniem.

Powoli krew napłynęła do twarzy księcia, który wybuchł nagle śmiechem. Prawdziwa czy udana wesołość jego rozprężyła nerwy zebranych. Śmiejąc się wciąż książę opuścił scenę i wróciwszy z dwoma lokajami za chwilę, kazał im wyprowadzić Sauvala.

— Mój Boże! — mówił przytem z olimpijskim spokojem — nie przypuszczałem nigdy, że dramatyczne to widowisko odbierze rozum jednemu z moich gości. Wracajcie na swoje miejsca, moi państwo. Gramy dalej.

Powtórzył przedstawienie. Ale tym razem wsunął ukradkiem mocny drut żelazny w obręcz kauczukową. Drut, w który zaopatrzył się podczas krótkiej swej nieobecności na scenie prawdopodobnie i którym zadusił Dolores na śmierć.

— Cóż to? Cofacie się, panowie? Nie chcecie podać mi ręki? Uciekacie przedemną?

— Ha! Ha! Ha! Idźcież do djabła! Nie dbam o was! Wiedzcie, że... umieją się mścić w moim kraju!

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnczł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.